

powrót przekształcał się w porywacza i mordercę, znanego z religijnej *blood libel*. Jak zauważyła Krystyna Kersten, to właśnie ta dosłowna figura, nie zaś wieści o żydowskich katach w UB, wyprowadzała pogromszczyków na ulicę¹³⁸.

Do Soboru Watykańskiego II przekazu o żydowskim mordzie rytualnym Kościół katolicki nie wyłączył ze swojego nauczania. Jak udowodnił Arieh Kochavi, analizując watykańskie stanowisko wyrażone po pogromie kieleckim¹³⁹, wiara w prawdziwość legendy o krwi z całą pewnością nie ograniczała się do polskiego katolicyzmu ludowego, byłoby zatem błędem myśleć o niej w kategoriach „zwykłego przesądu” niezmodernizowanych wschodnich Europejczyków¹⁴⁰. Wiara w mit krwi, udzielająca się biskupom, inteligentom i oficerom podziemia, jest zjawiskiem rodzajowo odmiennym od tego, co stanowi bezwładną pozostałość wierzeniową, podobną wierze w króliczą łapę czy czarnego kota. W Polsce podzielały ją wszystkie kręgi społeczeństwa, nie tylko lud, ale także elity władzy, w tym hierarchia kościelna, oficerowie armii podziemnej, a nawet funkcjonariusze MO i niektórzy komunistyczni urzędnicy. Bez dostrzeżenia tej kwestii nie sposób zrozumieć ani powojennego eksodusu Żydów z Polski, ani ewolucji polskiej wersji komunizmu, która rozpoczęła się z tak licznym ich udziałem, skończyła zaś w kraju zupełnie bez Żydów.

2010

Rozdział 6

Okrzyki pogromowe

Sądząc z popularności teorii spiskowych związanych z powojennymi polskimi pogromami Żydów¹, polskich historyków w mniejszym stopniu interesuje to, co w tych pogromach jawne, niż to, co w nich ukryte. Niewiele prac poświęcono dotąd na przykład badaniu charakteru i uwarunkowań zupełnie w nich ewidentnej agresji wobec Żydów². W niniejszym rozdziale chciałabym wykorzystać pomijane dotychczas materiały źródłowe, odwołujące się do naoczności. Naoczność źródeł pojawia się w dyskursie historycznym, gdy zamiast parafrazować wypowiedzi aktorów zdarzeń, po prostu pozwala się im mówić. Parafraza jest zawsze anachroniczna, podczas gdy żywa mowa zapisana w źródłach stanowi rodzaj skamieliny, transmitującej głos epoki.

W tym tekście, zainspirowanym antropologią performatywności Victora Turnera³, przeanalizuję szczególny aspekt tego głosu – okrzyki pogromowe, wznoszone przez tłumy zgromadzone na trasie, którą 12 czerwca 1945 roku pod eskortą milicji przebyli żydowscy mieszkańcy kamienicy przy ulicy Tannenaubaua 12 w Rzeszowie; tłumy zgromadzone 11 sierpnia 1945 przy ulicy Miodowej 27 w Krakowie i te pod adresem Planty 7 w Kielcach 4 lipca 1946 roku⁴. Potraktuję je jako źródło do badań nad mentalnością. Przez pryzmat tych okrzyków możemy spojrzeć na trzy analizowane pogromy jako na rodzaj widowisk, które Turner nazywa dramatami społecznymi. Dzięki szczególnym cechom performatywności okrzyki pogromowe odsłaniają w zdarzeniach historycznych

„taksonomię” relacji społecznych między aktorami (ich powiązania rodzinne, pozycje strukturalne, klasy społeczne, status polityczny), aktualne związki i konflikty interesów i przyjaźni, sieci powiązań osobistych i relacji nieformalnych⁵.

Popatrzmy, co okrzyki te mówią o charakterze pogromowych tłumów, o ich „programie” i o zarzutach stawianych przez nie Żydom.

Zagadnienie to, choć podejmowane przez niektórych polskich badaczy⁶, dalekie jest od jednoznaczności. Wprawdzie ustalono, że wszystkie poza jednym (Przedbórz) powojenne polskie pogromy Żydów rozpoczynały się od pogłoski o krwi, ale – co pierwszy zauważył Marcin Zaremba⁷ – dla większości badaczy jest ona w pewien sposób niewidzialna. Nawet tak wnikliwy socjolog jak Jan Tomasz Gross kwestionuje ontologię społeczną *blood libel*, nazywając ją zaledwie „pretekstem”, „wymówką” usprawiedliwiająca przemoc pogromową. Dowodzi on, że skoro nie ma mowy o agresji ze strony Żydów wobec „dzieci chrześcijańskich”, to przyczyną wybuchu zbiorowej antyżydowskiej fobii nie mogła być wiara w mord rytualny⁸. W przeciwnym bowiem razie należałoby założyć zupełny rozdziewiek pomiędzy społecznym doświadczeniem a zbiorowym działaniem. „Sąsiedzi nie mogli postrzegać Żydów jako niebezpiecznych, dlatego że mieliby oni jakoby być wampirami” – pisze Gross. Pragnienie starcia ich z powierzchnią ziemi nie było, zdaniem badacza, przejawem rodzicielskiej miłości i rozpacz w reakcji na przeświadczenie o zagrożeniu stwarzanym przez Żydów. „[...] atakowanie Żydów nie przyniosłoby żadnej widocznej poprawy bezpieczeństwa dzieci”⁹. Zatem – konkluduje historyk – to nie wiara w mord była zapalnikiem pogromów.

Choć podobnie jak Jan Gross jestem zdania, iż legenda o mordzie rytualnym od chwili swego pojawienia się w Europie funkcjonowała jako usprawiedliwienie przemocy wobec Żydów, podejmowanej ze względu na cele na przykład ekonomiczne czy polityczne, w żadnym razie nie mogą się zgodzić z tym, że jej instrumentalizowanie oznaczało niewiarę oskarżycieli w *blood libel*. Przeciwno temu przemawiają nie tylko źródła historyczne, ale także rejestrowane do dziś na polskiej prowincji ślady życia pośmiertnego legendy o krwi¹⁰. Także ujawnienie ich w dzisiejszej Polsce spotyka się z powszechnym niedowierzaniem. Sytuację trafnie podsumował Marcin Zaremba: „mit o wampiryzmie Żydów nie mieści się w dominującym obrazie tużpowojennych stosunków polsko-żydowskich”¹¹.

Posługując się analizą okrzyków pogromowych, proponuję raz jeszcze rozpatrzyć powyższe zagadnienie, ale tym razem zwrócić uwagę na charakter pogromowych tłumów w Rzeszowie, Krakowie i Kielcach, na charakter agresji wobec Żydów i rolę *blood libel* w jej uruchamianiu.

Cztery własności tłumy

Kiedy okrzyki pogromowe analizujemy pod względem formalnym, znajdujemy w nich trzy typy wypowiedzi: oznajmienia, slogany¹² i hasła¹³. Pierwsza kategoria obejmuje obserwacje, skargi i głosy oburzenia¹⁴, które – choć słyszalne

dla najbliższych sąsiadów wypowiadającego – nie osiągnęły jednak, jak bardziej abstrakcyjne slogany i hasła, statusu apostrof kolektywnych. Podczas gdy oznajmienia są związane z kontekstem osobistym mówiącego, slogany¹⁵ i hasła¹⁶ mogą funkcjonować w oderwaniu od wypowiadającej je osoby, co umożliwia „rozhuśtanie” tłumy, szczególnie przez autohipnotyczne formuły repetytywne.

Elias Canetti pisze o czterech własnościach tłumy – masy niesprowadzalnej do składających się na nią jednostek:

- Po pierwsze, chce ona stale rosnąć.
- Po drugie, wewnątrz masy panuje równość, „absolutna i bezdyskusyjna [...]”. Ludzie stają się masą ze względu na tę równość.
- Po trzecie, masa ta lubi gęstnieć. „Nigdy nie jest zbyt gęsta”.
- Po czwarte, masie potrzebny jest kierunek. „Znajduje się ona w ruchu i porusza w kierunku czegoś określonego. Kierunek wspólny wszystkim jej członkom wzmacnia poczucie równości”¹⁷.

Jeśli przez „kierunek” będziemy rozumieć tożsamość stopniowo uzyskiwaną przez pogromowy tłum, kryterium to można uznać za nadrzędne w stosunku do pozostałych. Wymusza ono wewnętrzną „równość” tłumy, a w rezultacie ekspulsji obcych elementów na zewnątrz wpływa też na jego „gęstość”. Z kolei „wzrost” tłumy będzie zależny od atrakcyjności tożsamości tłumy dla gapiów oraz – co ważne w przypadku opisywanych wydarzeń – dla służb porządkowych, wysłanych w celu pacyfikacji masy. Podług tych czterech kryteriów możemy syntetycznie opisać wszystkie trzy pogromowe tłumy.

Ad 4 i 3: Kierunek i gęstość

Wszystkie one uzyskały swój „kierunek” od hasła zemsty na Żydach. W Kielcach tłumy te zostały uruchomione krążącą od kilku tygodni plotką o porwaniu Henia Błaszczyka. Kogoś, kto sądziłby, że tłum nie wierzył w wykrzykiwane slogany, ewentualnie że były one tylko cynicznym podszeptem prowokatorów, odsyłam do rozdziału 4: *Figura Krwiopijcy w dyskursie religijnym, narodowym i lewicowym Polski w latach 1945–1946*. Szczera wiarę w *blood libel* widać też w najpowszechniejszych okrzykach pogromu kieleckiego:

- „precz z Żydami, zabijać ich, gdyż oni łapią polskie dzieci i męczą w okrutny sposób”¹⁸;
- „oddajcie nasze dzieci”¹⁹;
- „Żydzi, gdzie nasze dzieci, gdzieście podzieli nasze dzieci?”²⁰;

- „moja droga dziecina... tu ją zamordowali” [kobieta zawodząca przed budynkiem przy ulicy Planty 7]²¹;
- „gdzie nasze zamordowane dzieci, my wam pokażemy”²²;
- „ojej! ojej! pomordowane nasze polskie dzieci” [kobieta pod Planty 7]²³;
- „precz z Żydami! oni nasze dzieci mordują! oni nam niepotrzebni! [Biskupska]”²⁴;
- „bić ich za nasze dzieci”²⁵;
- „Żydzi rządzą i dlatego mordują nasze dzieci!” [Biskupska]²⁶;
- „to napewno prawda, że dzieci są zameęczone!” „no i patrzcież! no i patrzcież!” [zakonnica]²⁷;
- „Żydzi pomordowali dzieci” [robotnicy z huty Ludwików]²⁸;
- „Żydzi zamordowali 14 naszych dzieci, trzeba, aby zebrały się wszystkie matki i ojcowie i pozabijali wszystkich Żydów”²⁹.

Podobne okrzyki znajdujemy też wcześniej w dokumentach pogromów rzeszowskiego:

- „zamordowanie przez Żydów kilkudziesięciu dzieci!” [okrzyk gaziarza]³⁰;
- „zbrodniarze i mordercy dzieci katolickich!” [tłum zgromadzony przy ulicy Tannenbauma]³¹;
- „s.....syny, zachciało się wam Polski, mordować będziecie!”³²

i krakowskiego:

- „ratujcie ludzie, bo mnie [Żydzi] chcieli mordować!” [okrzyk trzynastoletniego Antosia Nijakiego, wybiegającego z synagogi przy ulicy Miodowej]³³;
- „nie po to chowaliśmy nasze dzieci, żeby je teraz Żydzi mordowali!” [żona sędziego na tzw. Tandecie w Podgórzu, dzielnicy Krakowa]³⁴;
- „ty parszywa Żydowico, zamordowałaś dwoje polskich dzieci, zginiesz w więzieniu”³⁵ [kapral żandarmerii Jan Podstawski, milicjanci Edmund Bartosik i Czesław Hynek do Stanisławy Saletnik, więzionej za Żydówkę];
- „to ten, co mordował w bożnicy” [milicjanci Bolesław Skrzypek i Józef Bednarczyk o Hilelu Kleinerze]³⁶.

Tłum pogromowy może sprawiać wrażenie amorficznej zbieraniny, jednak po pewnym czasie wyłania się z niego wyraźna zbiorowa tożsamość. To, czego się ów tłum dopuścił, szczególnie gdy w grę wchodzi akty przemocy, jest nieodwracalne, w związku z czym w największym stopniu determinuje jego tożsamość i dalsze zachowania³⁷. Tak wyłania się kolektywne *Wirbewusstsein*³⁸, poczucie, „kim jesteśmy my”, kto może być „jednym z nas” (*unsereiner*³⁹), kto zaś jest obcy.

Charakterystyczne, że każda tożsamość rozpoczyna się zawsze od ustalenia tego drugiego⁴⁰. W trakcie pogromu kwalifikatory tożsamościowe (*identity markers*) wyrażają się w hasłach-okrzykach, działających jak performatywy programujące zachowania kolektywu. Nie wszystkie okrzyki są przez tłum podchwytywane⁴¹, muszą one pasować do jego oczekiwań. Okrzyki rozpoznane przez tłum jako własne uruchamiają w nim proces zągęszczania, segregacji na swoich i obcych, precyzowania, kto jest kim i na co można sobie w stosunku do niego pozwolić. Przykłady tego typu okrzyków z Krakowa:

- „Żydówy, Żydówy!” [ulicznicy do Hanny Zajdman i jej koleżanki]⁴²;
- „te parszywe Żydy” [pracownik zarządu miejskiego w Krakowie]⁴³;
- „bij Żydów” [dozorca Franciszek Bandys]⁴⁴;
- „Żydowica? Jak Żydowica to bijcie” [kapral żandarmerii WP i dwaj milicjanci]⁴⁵;
- „zabij, bo to żydowskie dziecko” [oficer polityczno-wychowawczy i sztabu WP, biegnący za pięcioletnią dziewczynką]⁴⁶;
- „co ciebie to skurwysynie obchodzi, kiedy to żydowskie dziecko” [milicjant do posła KRN, który próbował go zatrzymać]⁴⁷;
- „to skandal, żeby Polak nie miał cywilnej odwagi uderzyć bezbronnego człowieka” [kolejarz, bijąc rannego Żyda w szpitalu]⁴⁸;
- „ta krzywa Żydowa, a to ją urządzili” [zakonnica w szpitalu do rannej Hanny Zajdman, wziętej za gojkę]⁴⁹;
- „tłum krzyczał, że trzeba mnie aresztować, bo jestem Żydem” [Dawid Ruber]⁵⁰;
- „kurwa twoja mać, dlaczego pracujesz u tych skurwysyńskich Żydów?”⁵¹ [milicjant Franciszek Kucharski do dziewczyny znajdującej się w sklepie żydowskim]⁵².

Okrzyki z tej samej kategorii z pogromu kieleckiego:

- „Żyd! Bijcie go!”⁵³;
- „bijcie”, „Żyd” [młody człowiek po wylegitymowaniu Abrama Moszkowicza]⁵⁴;
- „bić! To Żydowica!” [kobiety na Plantach]⁵⁵;
- „ty Żydowo” [do Jadwigi Najgeburskiej]⁵⁶;
- „Szedł jakiś człowiek, mówili że Żyd, więc uderzyłem go. Oficer powiedział, że nie wolno bić, że to nie Żyd. Żebym wiedział, to bym nie wlepił”⁵⁷.

Zaatakowanie Polki o semickim wyglądzie zostaje uznane za pomyłkę⁵⁸. Podobnie poniechano cywila, którego słowami „nie bijcie go, to Polak” wybrowniła żona lub krewna⁵⁹. Inna sytuacja spotyka żołnierza WP Maksa Erlbauma.

[Zeznaje pracownik PUBP w Kielcach]

Zauważyłem, jak jakiś sierżant wyrwał z kabury rewolwer owemu Żydowi. Wówczas żołnierz ów krzyknął [do oskarżonego podporucznika Marzęckiego] „Panie poruczniku [»ja jestem Polak« – słowa te świadek uzupełnił w dalszym ciągu przesłuchania], niech mnie pan broni” i okazał mu książeczkę wojskową. Porucznik książeczkę przejrzał, zwrócił ją żołnierzowi, a sierżantowi kazał oddać zabranej żołnierzowi pistolet, co też sierżant uczynił. Wówczas jakaś kobieta krzyknęła: „Puśćcie mnie, ja go rozpoznam” i zaczęła rozpinać mu spodnie. W tym momencie żołnierza tego zabrałem i zaprowadziłem do Sztabu Dywizji. [...] Obok porucznika Marzęckiego stał jakiś ucziak, który powiedział – „Erlbaum to żydowskie nazwisko”⁶⁰.

Inną wersję podaje sam poszkodowany Maks Erlbaum:

Gdy dochodziłem do końca ulicy w pewnym momencie oskarżona Manecka złapała mnie za przegub lewej ręki, żądając ode mnie dokumentów. [...] W pewnym momencie nadszedł jakiś porucznik, ja do niego podszedłem i prosiłem go, ażeby mi pomógł, pokazując mu swoją książeczkę wojskową. Porucznik książeczkę oglądnął, zwrócił mi ją ze słowami: „tu nie ma wyznania”. Gdy tłum zaczął na mnie nacierać, złapałem porucznika Marzęckiego obydwoma rękami za pas, prosząc go, ażeby mi dopomógł. Porucznik odrzucił mi ręce, chcąc się wycofać. [...] Tłum widząc, że porucznik nie pomaga mi, zaczął mnie turbować [...] Z tłumu wyratował mnie sierżant z ub. Kto mi spodnie ściągał, tego nie wiem⁶¹.

Andrzej Drożdżeński, autor pamiętnika, opisuje zbliżoną scenę. „To Żyd!” mieli krzyczeć mężczyźni o człowieku w mundurze⁶². Tłum każe mu recytować „Ojczyzna nasza” i śpiewać „Kiedy ranne wstają zorze”. Słychać okrzyk wojskowego: „Znam go, to jest Żyd z ub. Bijcie go, tylko ściągnijcie mu wcześniej mundur”⁶³. Tłum przystępuje do bicia.

Zarówno w przytoczonych opisach, jak i w kolejnych okrzykach ujawniają się powracające wojenne zachowania wobec Żydów. Tam „jakiś ucziak” wykażał się okupacyjną kompetencją kulturową („Erlbaum to żydowskie nazwisko”). Tu posługują się nią dorośli:

- „Żyd, dawaj dokumenty”⁶⁴;
- „wówczas chciałem się schować u piekarza Zielińskiego, który jednak krzyknął »won« i trzasnął przede mną drzwiami” [zeznanie Hersza Gutmana]⁶⁵;
- „»skurwysynu, zdejmij buty!« Buty zdjąłem” [Mojżesz Cukier, krawiec, o zachowaniu żołnierza lub milicjanta]⁶⁶;
- „my was wszystkich wymordujemy, bo was Hitler nie wymordował” [Ewa Szuchman, krawcowa z Planty 7, o żołnierzu]⁶⁷;

- „dobrze wam tak, powinni was wszystkich wybić” [milicjant Marian Antonkiewicz do rannych w szpitalu po ich zrewidowaniu i obrabowaniu]⁶⁸;
- „a Hitlerowi złoty pomnik postawić, że nas nauczył Żydów bić!”⁶⁹;
- „jak was Hitler nie wykończył, to my was wykończymy”⁷⁰;
- „Niemcy was nie wybili, to my was wybijemy” [milicjant Władysław Błachut do Ewy Szuchman]⁷¹;
- „oddajcie wszystko, co macie, oddajcie dolary” [milicjant do Reginy Fiszy i Abrama Moszkowicza]⁷²;
- „rąbnij je” [milicjant Mazur do kolegi o dziecku Reginy Fiszy]⁷³;
- „Tkaczyk Adam zauważył, że bagnet oskarżonego jest zakrwawiony [...] i zapytał się oskarżonego Kołpackiego [żołnierza wP], dlaczego ma czerwony bagnet, oskarżony Kołpacki odpowiedział mu: »Nie wiem, byłem na placu, gdzie była robota«⁷⁴, a gdy Tkaczyk upomniał go [...] oskarżony wyjaśnił, że leżał Żyd jeszcze żywy, ciężko się męczył, a ja jestem [miękkiego?] sumienia, że nie mogę się patrzeć jak się męczy, i dobiłem go bagnetem”⁷⁵;
- „Nowakowski mówił, że jest Żydówka i Żyd i trzeba mieszkanie zamknąć i zrobić swoje” [Stefan Mazur, PPR i AL, funkcjonariusz posterunku przy Sienkiewicza 12]⁷⁶;
- „brałem rzeczy z domu żydowskiego, gdyż widziałem, jak wszyscy to robili i przypuszczaliśmy, że to jest legalne [...]”⁷⁷;
- „Gdy dozorczyzna powiedziała, kto jej za to wszystko zapłaci, wtedy ja jej powiedziałem: »wszystko jest w porządku, można brać rzeczy, bo Żydzi już nie wrócą«”⁷⁸.

Analogiczny wojenny „skaz”⁷⁹ mówienia do Żydów i o Żydach w powojennej Polsce przynoszą źródła dotyczące pogromu krakowskiego.

Jednym z aktywniejszych uczestników pogromu był dozorca schroniska przy ulicy Miodowej 26 Franciszek Bandys⁸⁰. Z dwóch jego okrzyków jeden nawiązuje do legendy o krwi: „na polskiej ziemi jesteście i mordujecie jeszcze polskie dzieci”⁸¹, drugi zaś to pogróżka: „Wy stare kurwy, jak was Hitler nie potrafił wykończyć, to my was wszystkich wykończymy”⁸². W czasie pogromu Bandys zachowuje się jak człowiek w regresji: odtwarza wzory zachowań z okresu okupacji – wyszukiwania Żydów i szabru. Przesłuchiwany zeznaje:

[...] [żołnierze] wezwali mnie do pomocy w wyszukiwaniu Żydów [...] ja kazałem sobie dać buty z cholewami, ale on [Żyd o nazwisku Ptasznik] nie chciał dać i dopiero przy pomocy żołnierza zmusiliśmy go do zdjęcia butów. Te buty zabrałem sobie, to są te, które noszę na nogach [...] miałem w rękach rewolwer i siekiere⁸³.

W kulminacyjnym momencie pogromu krakowskiego „wnętrze synagogi [Kupa] spalono, a rodaje wynieśli sprawcy na ulicę, ułożyli je na stosie, który według niemieckiej metody został podpalony”⁸⁴.

Ad 1 i 2. Wzrost i równość tłumu

Dotychczas mowa była o kierunku i gęstości masy pogromowej. Inną jej cechą jest tendencja do nieustannego powiększania się. Poniższe okrzyki, wyprodukowane przez tłum krakowski, pozwalają zobaczyć, jaką rolę we wzroście i samoorganizacji tłumu odgrywały pogrożki pod adresem Żydów:

- „my wam wszystkim głowy urzniemy” [czterech milicjantów i cywile do Żydów w schronisku przy Miodowej];
- „milcz, bo ci głowę utnę” [milicjant do mieszkanki schroniska]⁸⁵;
- „my wam wszystkim damy radę”⁸⁶;
- „wykrzykiwał ten kolejarz, że będą Żyda rozstrzeliwać” [żołnierz sowiecki, który uratował Hilela Kleintera]⁸⁷;
- „jesteśmy z AK, jest nas osiemnaście broni, wymordujemy was wszystkich” [milicjanci i inni napastnicy, włamujący się do żydowskiego sklepu]⁸⁸;
- „komuny chcą, ja im dam komunę” [milicjanci]⁸⁹;
- „Żyd to bolszewik” [milicjanci]⁹⁰;
- „już dość naszej krwi” [milicjanci]⁹¹.

Podobnie organizował się tłum rzeszowski:

- „bić Żydów!”⁹²;
- „zabić ich, ukamienować!”⁹³;
- „nie wykończyli was Niemcy, my was wykończymy!”⁹⁴,

oraz kielecki:

[zeznaje Edward Jurkowski, muzyk]

Wypiłem ćwiartkę wódki oraz zakąsiłem i nieco podchmielony także przyłączyłem się do tłumu i krzychałem także, że trzeba mordować Żydów, jeśli oni naszych mordują, i krzychałem „naprzód mężczyźni”. Stałem też obok jakiegoś chorążego WP i krzychałem do niego, że jeśli jest bohaterem, to winien iść bić Żydów. Latałem między ludźmi jak opętany i krzychałem stale, aby bić Żydów. W drodze z tłumem mówiłem do ludzi, że trzeba iść i zobaczyć, i niechaj nawet miałyby nas paść 20 lub 30, ale trzeba pokazać, że walczyć umiemy⁹⁵.

Wzrost tłumu łączy się z radykalną równością, jaka panuje wewnątrz niego. Oznacza ona co prawda utratę indywidualności przez jednostki⁹⁶, jednak

w zamian jednostkom tym udziela się unikatowe poczucie mocy tłumu, połączone z wrażeniem rozplynięcia się w czymś, co je przerasta, a zarazem zwalnia z odpowiedzialności. Za cenę podporządkowania każdy uczestnik kolektywu przejmuje atrybuty kolektywu: jego nieomylność, nieustraszeność, nietykliwość. Z tego właśnie powodu tożsamość zbiorowa pogromowego tłumu jest atrakcyjna dla gapiów i służb porządkowych.

Nie jest to jedyny powód wzajemnego przyciągania się tych grup. Jak wiadomo, w Kielcach, Krakowie i Rzeszowie powinowactwo służb porządkowych z tłumami nie pozwoliło tym pierwszym wywiązać się z zadania. Jak zachodził ten proces, widać w dokumentacji pogromu kieleckiego. W okrzykach tłumu zgromadzonego pod adresem Planty 7 stopniowo wyłania się sojusz milicji i wojska z ludem:

- [tłum do żołnierzy:] „Skończcie z tymi Żydami”⁹⁷;
- „Po podejściu do drzwi jeden z żandarmów uderzył Żyda, co spowodowało burzę oklasków i okrzyk: »Niech żyje nasze wojsko!«”⁹⁸;
- „Niech żyje nasze wojsko i mo”⁹⁹;
- „Brawo milicja!”¹⁰⁰;
- „Ludność krzychała: »Niech żyje Wojsko Polskie!«, chociaż między wojskiem było dużo milicji, wtedy to pośród żołnierzy można było zobaczyć zadowolenie i duży zapal w wyciąganiu Żydów”¹⁰¹;
- „Nie reagowałem, ponieważ widziałem, iż mordują także prócz cywili żołnierze i funkcjonariusze mo, i nie chciałem nadwyreżać dobrej opinii rozszałałego tłumu w stosunku do wojska i mo, który krzychał: »Niech żyje Wojsko Polskie!«, »Żołnierze, bijcie Żydów za nasze dzieci!«” [milicjant]¹⁰².

Okrzyki dowodzą, że podstawą sojuszu antyżydowskiego jest *Wirbewusstseins* – światopoglądowe powinowactwo obu grup, słabo rozróżnialnych, jeśli uwzględnić to, co wiadomo o okolicznościach poboru do milicji i wojska¹⁰³. W obu tych formacjach była nie tylko „gotowość dania wiary pogłoskom o mordach popełnianych na dzieciach przez Żydów”¹⁰⁴. Milicjanci i żołnierze byli pewni, że wysłano ich, aby bronili morderców dzieci¹⁰⁵. Analiza dokumentacji procesowej, materiałów pamiętnikarskich i wypowiedzi świadków pozwala przypuszczać, że na scenie pogromu przy ulicy Planty z trudem można było znaleźć kogoś, kto oparłby się hipnotycznemu wpływowi fantazji¹⁰⁶. Jeśli taka grupa istniała, składała się z tych, którym plotka zagrażała. Mogli to być albo Żydzi, albo, by użyć osobliwego określenia Krzysztofa Kaczmarzkiego – „Sowieci”¹⁰⁷. Żydzi nie wierzyli w legendę o krwi, bo doskonale znali jej funkcję i przejawy. Ci drudzy (wśród nich można sytuować komunistów o różnym pochodzeniu etnicznym, szczególnie tych, którzy w czasie wojny

przebywali w Związku Radzieckim) podlegali ateistycznej indoktrynacji, która mogła w nich osłabić ugruntowane religijnie przeświadczenie o prawdziwości legendy o krwi. Nie wszyscy jednak skorzystali z dobrodziejstw indoktrynacji. Zbyt silny był strach przed Żydami, w którym od kilku stuleci wychowywano polskie dzieci¹⁹⁸. Także niektórzy absolwenci kujbyszewskiej szkoły NKWD nie chcieli przestać być owymi „dziećmi”, zwłaszcza odkąd Żydzi zagroździ im drogę do lepszych komunistycznych posiad.

Najlepszym przykładem może być wypowiedź rzeszowskiego milicjanta Michała Kołacza¹⁹⁹, absolwenta kujbyszewskiej szkoły NKWD, zawarta w jego raporcie napisanym trzy dni po pogromie rzeszowskim:

To wielka ujma dla rządu, jak wygląda i jak jest usposobiona ludność wolnej, niepodległej, demokratycznej Polski, gdzie przez rząd są najlepiej poważani i cenieni Żydzi, odwieczni wyzyskiwacze, kapitaliści, prześladowcy wiary Chrystusowej, mordercy ludu polskiego²⁰⁰.

W wypowiedzi Kołacza spotykają się trzy wersje figury Krwiopijcy, którą omawiałam w poprzednim rozdziale: lewicowa, religijna i narodowa. Dalszy ciąg meldunku dowodzi klęski instruktażu komunistycznego, a także tego, jak realny był strach przed Żydami:

Między ludnością cywilną trwa jeszcze złość i nienawiść przeciwko Żydom, w związku z wykrytym mordem. [...] Bezpieczeństwo mówi, że to tylko jedna dziewczyna, a gdzie się podziała reszta poginionych dzieci i kobiet z prowincji, które poszły do miasta z prowiantami i zginęły bez śladu. Skąd tam się wzięły czaszki ludzkie, ubrania, buty, w których jeszcze nogi były. Tego już żadna siła nie zdola zatuszować, tej strasznej masakry dzieci polskich i robienia kielbas, której też kilka kilogramów znaleziono w kominie. Mówią, że powinno leżeć w interesie każdego Polaka i powinien pomścić się za niewinne polskie dzieci. [...] Mówią, że Bezpieczeństwo puszcza prowokację, że to zrobili faszyci hitlerowscy, ale oni się grubo mylą i niech się nie wygłupiają, bo nawet za czasów okupacji najgorszy hitlerowiec, wróg nie męczył tak Polaków przy zabijaniu, bo kazał mu się położyć, a wtenczas strzelał z tyłu, a oni żywcem odrzynają czaszkę z głowy, wydtubują oczy, przecinają żyły i człowiek powoli dogorywa, to jest bardzo brutalne, a jeśli ta sprawa będzie płazem puszczona, źle będzie, to wywoła między ludnością niepokój i dojdzie do wojny domowej²⁰¹.

Wizja nóg, które sterczą z butów porwanych dzieci i kobiet, a także „kielbasiany wariant legendy o krwi”, dochodzący do głosu w wypowiedzi, nadają meldunkowi Kołacza charakter wybitnie plebejski, rabelaisowski. Obrazy nie są jednak ironiczne jak u Rabelais’go. Występuje w nich udostępnienie metaforyczne, *symbolic equation* w terminologii Hanny Segal²⁰², w warunkach polskich śmiertelnie niebezpieczne. Podobnej transformacji podlega Krwiopijca

w *Meldunku* pisany przez Kołacza w drugim dniu pogromu rzeszowskiego, wcielający się w konkretnego Żyda – milicjanta.

Znam osobiście jedną panią, u której mieszka Żyd-milicjant. Żyd ten powiedział, że po to przyjechał do Polski, ażeby umoczyć ręce w polskiej krwi²⁰³.

Sojusz pomiędzy milicją, wojskiem a ludem (równość tłumy) przypieczętują następujące zapewnienia kieleckich żołnierzy: „Nie bójcie się, nie będziemy do swoich strzelać”²⁰⁴. Jak dalece władza ludowa stopiła się tu z „ludem”, świadczy też inna wypowiedź, również z Kielc:

[...] milicjanci z komisariatu MO na ul. Sienkiewicza zachowywali się najgorzej. Chodzili między cywilami w tłumie i mówili „Polacy, nie bać się”. Jeden z żołnierzy krzychał, że widział 4 trupy dzieci w wapnie, a milicjant przy drzwiach domu krzychał, że jego dziecko zginęło i jest w tym domu²⁰⁵.

O początkowej fazie zająć tak mówi świadek Zbigniew Niewiarowski:

Z początku zajścia budynek był faktycznie chroniony przez funkcjonariuszy MO. Jednak to długo nie trwało, gdyż będący na miejscu komendant miasta Kielc, Markiewicz, gdy tłum będąc podburzany przez różne ciemne elementy krzychał i wrzeszczał: „Puścić nas do środka, to my się z nimi załatwimy”, wnosząc przy tym różne okrzyki „Precz z pacholkami żydowskimi”, „Niech żyje nasze wojsko”, „Precz z ruskim bezpieczeństwem, które ochrania Żydów” itp. Major Markiewicz nie wydając żadnych rozkazów kręcił się w tłumie, a potem zwrócił się do tłumy „No wchodźcie, i przekonajcie się, i szukajcie wszędzie”²⁰⁶.

Mówią też inni świadkowie zdarzenia:

[...] oskarżony Furman [funkcjonariusz MO] podburzał tłum, wołając: „Szukajcie dzieci!”²⁰⁷.

Z lektury niektórych świadectw wynika, że ataku na schronisko żydowskie milicja dokonała wspólnie z wojskiem²⁰⁸. Towarzyszyły mu odgłosy strzałów z tłumy stojącego przed budynkiem, interpretowane jako ostrzeliwanie się Żydów²⁰⁹. Świadczą o tym okrzyki:

- „panowie! Żydy zabiły polskiego oficera!” [cywil uciekający z Planty 7]²¹⁰;
- „zabili wam porucznika Żydzi, bić ich” [kobiety do żołnierzy wp]²¹¹;
- „[milicjant Szymkiewicz] powiedział, żebym ja strzelał do kłęczącej Żydówki. Gdy mu odpowiedziałem, że ona mi nie jest nic winna i do niej strzelać nie będę, oskarżony Szymkiewicz oświadczył mi, że nie jestem dobrym Polakiem, a nadto dodał, że ta »kurwa« zastrzeliła polskiego oficera”²¹².

Punktem zwrotnym pogromu kieleckiego był prawdopodobnie moment, w którym milicja i wojsko zaczęły walczyć z siłami Urzędu Bezpieczeństwa¹²³, być może przysłanymi, aby wycofać milicję, gdyż jej pojawienie się w celu przeprowadzenia rewizji w „domu żydowskim” było iskrą pogromową¹²⁴. Okrzyki pogromowe pozwalają zrekonstruować ten proces. Tłum staje w obronie mo – przeciw UB¹²⁵. Od haseł „bij Żydów” (ok. godz. 9.00¹²⁶, także godz. 12.30¹²⁷) przechodzi się do rękoczynów wobec „ubowców”, rozpoznanych jako „broniący Żydów”. Ktokolwiek to robi, sam staje się zagrożony:

- „a co, ubowców bronicie?”¹²⁸;
- „bezpieczniacy, pacholki żydowskie, bronią Żydów”¹²⁹;
- „pacholki żydowskie wydały Żydom broń, ale my ją odbierzemy i Żydów wymordujemy”¹³⁰;
- „W trakcie rozmowy z jedną kobietą [...] w której ta kobieta mówiła, że ci Żydzi zamordowali parę dni temu kilkoro dzieci polskich, na co ja zadawałam pytanie, czy faktycznie to widziała, i właśnie w tym to czasie stojący obok nas kapitan polski zwrócił się do mnie z tymi słowami: »Pacholku żydowski, bo ci w łeb palnę«, po czym kopnął mnie i wołał żołnierzy, aby mnie zabrali, ale ja w tym czasie uciekłem” [Czesław Konarski, funkcjonariusz WUBP w Kielcach]¹³¹.

Ktokolwiek broni wroga, sam staje się wrogiem. Okrzyki z pogromu krakowskiego:

- „Kurwa twoja mać, będziesz się ujmował za Żydów” [milicjant do pracownika PUBP]¹³²;
- „Żydów bronią, a to robią tylko Żydzi” [milicjant, sierżant WP]¹³³.

Tę samą rolę odgrywają kolejne, „zagęszczające” tłum kielecki. Zawierają one sylogizmy segregacyjne:

- „broni Żydów, bo sam jest Żydem” [tłum o Jurkowskim z UB]¹³⁴;
- „wszystkie Żydy to ubowce”¹³⁵;
- „Żydzi to Ube. Ube to Żydzi”¹³⁶;
- „Żyd to bolszewik”¹³⁷.

Z UB agresja tłumu przenosi się na inne instytucje, dosięga „rządu żydowskiego”:

- W Polsce rządzą Żydzi!¹³⁸;
- „Precz z rządem żydowskim!”¹³⁹;
- „Wszystko to dzieje się dlatego, że u nas jest dyktatura żydokomuny!”¹⁴⁰;

- „Precz z Żydami! Precz z wojskami żydowskimi!”¹⁴¹;
- „Bić Żyda, mamy rząd żydowsko-rosyjski, a polskiego nie mamy, precz z żydowskim niebezpieczeństwem”¹⁴²;
- „komuny chcą, ja im dam komunę”¹⁴³.

Symboliczna jest tu wypowiedź Stanisława Rurarza, nie w pełni sprawnego umysłowo:

[...] jakaś kobieta powiedziała, że mamy trzy rządy: polski, rosyjski i żydowski. Może mnie przez omyłkę również wyrwało się na ulicy, że są trzy rządy – polski – ruski i żydowski. Przechodzący ludzie pytali mnie, co to znaczy, odpowiedziałem, że nie wiem. Wyjaśniam, że wtedy przyszło mi tak tylko na myśl, i dlatego tak krzyknąłem¹⁴⁴.

Można podważyć to zeznanie, podobnie jak podważa się zeznania pijanych czy dzieci. Deformując fakty, prawdopodobne wypowiedzi takich osób jak Rurarz oddają jednak chorą logikę społeczeństwa, jego schematy przesładowcze¹⁴⁵. W kolejnej wypowiedzi Rurarza jeszcze wyraźniej dochodzi do głosu kategoria „pomszczenia”¹⁴⁶, aberracyjne ujęcie zemsty za *non-event*. Na poziomie języka trudno o lepszy przykład inwersji projekcyjnej:

Pokazywałem ludziom, mówiąc: „Plamy krwi na marynarce i spodniach”, wyrażając się, że to jest pomszczona krew za pomordowane polskie dzieci. Krew ta trysnęła z Żyda, którego biłem¹⁴⁷.

Występując przeciw „żydokomunie”, tłum na kieleckich Plantach, w Rzeszowie czy w Krakowie rzadko decyduje się na przekroczenie granicy, za którą rozpoczyna się regularna guerilla antykomunistyczna. Atakuje się przede wszystkim Żydów. Choć tłum jest „zainspirowany narodowo”, w okrzykach zdarzają się też akcenty lewicowe. Akceptuje się je pod warunkiem, że uprawomocnią się antysemitcko. Przykładem mogą być okrzyki, które przytacza dwoje świadków – Janina Safian i Edward Brandenburg:

Wśród tłumu stał jakiś osobnik [Stefan Franczak z Ostrowca¹⁴⁸], który krzyczał „Bij Żydów!, morduj Żydów!”. [...] Osobnik krzyczał dalej, że PPR nie chce Żydów i mówił, że jutro będzie siedział za to w kryminale. Nadto dodaje, że słyszała, że osobnik ten wykrzykiwał „PPR niech żyje!”¹⁴⁹.

Konkluzje

Niniejszy tekst stanowi połączenie studium przypadku (analiza porównawcza trzech pogromów) i studium metody (antropologia performatywności). Dzięki kombinacji tych elementów możemy formułować prowizoryczne hipotezy i wskazać kierunki dalszych badań.

Cząstkowa analiza okrzyków pogromowych ujawnia strukturalne podobieństwa między trzema omawianymi kolektywami. To, co przypisywano spiskowym scenariuszom (sekwencja: pogłoska o zamordowanym „na krew” dziecku – agresja tłumu, usiłującego ukarać sprawców – próba podporządkowania go sobie przez siły porządkowe – dekompozycja tych sił, częściowo przyłączających się do pogromu), jest w istocie spontanicznym procesem, którego powtarzalność sugeruje, że pogromowe tłumy odgrywały konflikty w łonie kształtującej się władzy państwowej w powojennej Polsce, w tym konflikty w środowisku komunistycznym, naznaczonym narastającą wrogością między komunistami pochodzenia żydowskiego i nieżydowskiego.

Tłumy pogromowe z jednej strony odgrywały minioną wojenną przeszłość, towarzyszące Zagładzie zabijanie Żydów przez Polaków i rabunek ich majątków, z drugiej – starały się udaremnić antycypowaną przyszłość, związaną z gwałtowną zmianą statusu Żydów po wojnie.

Założeniem, na którym oparłam się w tym rozdziale, była Eliaza Canettiego koncepcja tłumu jako masy, dążącej do niepowstrzymanego wzrostu i homogenizacji. W kolejnym rozdziale do opisu pogromu posłuży teoria poniekąd przeciwna, zakładająca, że homogenizacja jest tylko maską, w którą oblekają się dramaty społeczne o szczególnie gwałtownym przebiegu.

2010

Rozdział 7

Pogrom kielecki jako dramat społeczny

Pogrom kielecki jest jednym z lepiej udokumentowanych epizodów polskiej historii powojennej, opisanym nie tylko w dokumentach gromadzonych w archiwach komunistycznych (otwartych po roku 1989) i kościelnych (w większości wciąż niedostępnych), ale także w rozlicznych relacjach osobistych, polskich i żydowskich. Raporty z Warszawy ślali też do swych rządów zagraniczni dyplomaci, na przykład ambasador William Cavendish-Bentinck do brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych⁴ czy ambasador amerykański Arthur Bliss-Lane do Departamentu Stanu⁵. Arieh Kochavi opisał korespondencję pomiędzy tą ostatnią instytucją a Watykanem, wskazującą, że pogłoskę o porwaniach dzieci, od której rozpoczynały się pogromy, w państwie kościelnym w roku 1946 traktowano z całkowitą powagą⁶.

Tabuizacja pogromu przez władze komunistyczne zaowocowała zalewem koncepcji spiskowych, wśród których najważniejsze były trzy:

- pierwsza, oficjalna, przypisująca wywołanie pogromu antykomunistycznemu podziemi;
- druga, łącząca pogrom z prowokacją komunistycznych służb bezpieczeństwa, które w porozumieniu z NKWD chciały pozbawić kraj sympatii zagranicy i odwrócić uwagę od sfałszowanego referendum⁷;
- trzecia, przypisująca pogrom syjonistom, którzy zabiegali o uruchomienie masowej emigracji Żydów do Palestyny⁸.

Wydawało się, że gdy nastąpi otwarcie archiwów, temat zostanie zaraz wyjaśniony. Tak się jednak nie stało. Po roku 1989 badacze odnaleźli w nich olbrzymi, ale niekonkluzywny materiał⁹. Po zapoznaniu się z nim znawcy zagadnienia, Krystyna Kersten i Andrzej Paczkowski, zapytywali zdziwieni, dlaczego „wśród dokumentów wytworzonych przez władze Polskiej Partii Robotniczej nie zachowały się żadne, które zawierałyby jakąś szerszą analizę przyczyn pogromu”¹⁰. W związku z tym w latach dziewięćdziesiątych wdrożono